niespełna dzieci, żydowska 2 nauczycieli a 200 zaledwie dzieci, katolicka 3 nauczycieli na przeszło 400 dzieci. Długi czas miała katolicka szkoła tylko 2 nauczycieli; dopiero przed 2 laty udało się nakłonić rząd do ustanowienia trzeciego nauczyciela. Skutkiem tego został budynek szkolny znacznie rozszérzonym; pokazało się przecież wnet, że i w tych rozmiarach nie wystarcza na potrzeby; trzecia klasa liczy 180 dzieci, podzielona na 2 oddziały, z których jeden ma naukę przed a drugi po południu. Do ustanowienia czwartego nauczyciela i urządzenia czwartéj klasy bardzo jeszcze daleko. — Szkoła protestancka pobiera regularne dodatki z rejencyjnéj kasy głównéj; nie ma tego szczęścia szkoła katolicka od niejakiego czasu, mimo ubóztwa gminy katolickiéj i mimo tego, że szkólnego płacić musi 150 procentu od podatku dochodowego. — Nauczyciele nasi muszą sobie prawie palce powypisywać, zanim otrzymają gratyfikacyą lub sobie wyrobią wolne szkólne dla swych synali progimnazyum i mimo niższéj pensyi muszą więcéj płacić podatków niż nauczyciel protestancki i żydowski. Przy progimnazyum miejskiém tylko 2 jest katolickich nauczycieli obok księdza wikaryusza, który udziela naukę religii, a przecież zakład ten jest symultalny, a więc powinien mieć połowę nauczycieli katolickich. Wnoszono już dawniéj, aby zaprowadzono sprawiedliwość w tym względzie. Ale gdzież tam! Odpowiedziano, że katolickich nauczycieli może tylko być $1/3$, a i to tylko na papierze. To też mało katolików uczęszcza do zakładu, a rodzice, jeżeli tylko mogą, posyłają dzieci do katolickiego gimnazyum Wałeckiego o $3\frac{1}{2}$ mili odległego. — Oto stósunki w katolickiéj prowincyi!“

— Piszą nam z Galicyi:

Ksiądz Spirydion Litwinowicz, gr. kat. Metropolita Archidyecezyi Lwowskiéj, przeniósł się do wieczności dnia 4go czerwca b. r. po długiéj a ciężkiéj słabości. Głos większości katolickiéj w kraju przyznaje dostojnemu nieboszczykowi, że był wiernym synem Kościoła katolickiego i obrońcą moralnym Unii na gruncie, jak światu wiadomo, przez swego nieboszczyka Jachimowicza, zachwaszczonym i nie tak łatwym do wyplewienia, osobliwie w teraźniejszych czasach, gdzie wszystkie, nawet najlepsze chęci rozbijają się o szkopuł zatwardziałych serc ludzi i w religijnych i politycznych zdaniach! Obecnie opinia katolicka w kraju wskazuje na tę ważną posadę do wyboru z dwóch ludzi. Pierwszym jest ks. Sembratowicz, gr. kat. Administrator dyecezezyi Przemyślskiéj; drugim ks. Stupnicki, kanonik gremialny gr. kat. kapituły Lwowskiéj!

Partya Świętojurska i moskiewska radaby swoją kandydaturę przeprowadzić, i nie bez celu wzdycha w umizgach do gr. kat. Biskupa w Chełmie ks. Kuziemskiego, bo wie aż nadto dobrze, że jéj plany zespolą się z jego osobą. — Dobro więc Kościoła, jak i dobro samego Rządzcy powinno mieć na oku tę ważną posadę, by jaki niegodny nie użył ją do frymarki, albo swych osobistych, albo koteryjnych celów ze szkodą zgody dwóch jednokoronnych szczepów! Aż nadto jestem przekonany, że tak Najprzewielebniejsi Biskupi Galicyjscy, jak i Naczelnik kraju wszelkich sprężyn użyją, by Rzym i Wiedeń na ksks. Sembratowicza i Stupnickiego zwróciły uwagę! — Święto Bożego Ciała przy pomocy Unity ks. Turczyńskiego we dwóch Obrządkach bardzo wspaniale wypadło w Ponikwie i radość brała, widząc ten pobożny ludek ruski tak licznie zgromadzony na najwspanialszą uroczystość w całym Kościele! Słyszałem, że bardzo wspaniale odbyła się uroczystość Bożego Ciała i w Brodach, przy niesłychanym natłoku wiernych obojga obrządków z okolicznych sioł! Ks. dziekan Kowalski, obecny proboszcz Brodzki, przy pomocy braci kapłanów Unitów miejscowych dodał téj uroczystości blasku unickiéj zgody! Gorliwy ten kapłan, zaledwo nastał, a już wiele dla chwały Bożéj zdziałał! Oby mu Bóg udzielał zdrowia do spełnienia misyi, do któréj go Bóg na szczęście téj parafii powołał!

W Podkamieniu ma się odbyć wspaniałe triduum ku końcu czerwca b. r. na cześć przed rokiem kanonizowanych Męczenników w Rzymie. Zaproszeni są wszyscy przeorowie na czele z Prowincyałem i wielu kapłanów świeckich; a że ta uroczystość wypada przed samym wielkim odpustem na Nawiedzenie Matki Bozkiéj w Podkamieniu, więc spodziewać się, że przy łasce Boga znajdziemy obfite żniwo tak ku słuchaniu słowa Bożego, jak spowiedzi świętéj! Oby Bóg pobłogosławił pięknemu dziełu ks. Przeora z Podkamienia, które jako pomnik wznosi na pięknéj górze Różańcowéj, stawiając takowy nie na saméj skale, ale oraz i na sercach tylu tysięcy pielgrzymów!

— *Czas* krakowski odbiera teraz z Rzymu korespondencye z czystszego niż dotąd bywało źródła. Zdaje się, że dawniejszy jego pseudorzymski korespondent zwolniony został z obowiązków bałamucenia czytelników polskich wiadomościami zwykle niedokładnemi, często wprost zmyślonemi. Nowy korespondent odznacza się spokojném przedstawianiem rzeczy, a co najważniejsze, skrupulatnością, żeby własnych urojeń nie podawać za fakta, ani do relacyi nie mięszać kwasu i niechęci. My teraz chętnie i często z tego źródła czerpać będziemy. Oto np. co pisze korespondent (*α*) w ostatnim swym liście:

Śmierć arcybiskupa Litwinowicza budzi tu obawy o przyszłość Kościoła unickiego. Znany tu dobrze niebezpieczny kierunek części ruskiego duchowieństwa, a chociaż zmarły pasterz nie uleczył téj groźnéj rany, powstrzymywał jednak do czasu zbyt gwałtowne rozwijanie się złego. Dziś z powodu nadchodzącego Soboru kwestya unii jest przedmiotem osobnych studyów, i spodziewają się powszechnie, że ważne zmiany w dyscyplinę wschodniego Kościoła będą wprowadzone. Wszyscy dziś widzą, że słabą stroną unii był zawsze nizki stopień duchowego wyrobienia w duchowieństwie, brak owéj gorącéj miłości, owego poświęcenia bez granic, jakiemi jaśniał św. Jozafat i małe grono jego naśladowców. W Polsce, póki była gorliwość apostolska w duchowieństwie łacińskiem, unia także pod jego wpływem krzepiła się i rosła duchowo, ale gdy samolubstwo w zachodnim Kościele oziębiło zapał religijny, Ruś wspólnéj doli uległa. Dziś duchowieństwo łacińskie dźwignęło się z letargu, ale unia w ślady jego nie idzie. Nie chodzi tu o łacinę obrządku, o formy obrządku, o formy zewnętrzne,

bo te zawsze są dobre, gdy je duch dobry ożywia; ale chodzi o ducha miłości, który tylko pracą wewnętrzną, umartwieniem, czystością, poświęceniem i wyrzeczeniem się wszelkich widoków osobistych pozyskać można. Obostrzenie dyscypliny po seminaryach, pilne czuwanie nad prawdziwością powołań duchownych, stopniowe wprowadzenie celibatu w duchowieństwie, są, jak się zdaje przedmiotem toczących się narad. Ale najzbawienniejsze postanowienia nie przyniosą pożądanego owocu, jeźli nie będzie ludzi, którzyby się tą myślą przejęli, jéj się poświęcili, i w życie ją wprowadzili. Dla tego wybór następcy arcybiskupa lwowskiego wielką ma dziś wagę.

Bardzo tu zajmuje umysły dziełko księdza Gagaryna Jezuity „O Reformie Duchowieństwa Rossyjskiego" (*La Reforme du Clergé Russe*), które jeszcze w 1867 roku zostało wydrukowane; ale teraz z powodu zbliżającego się Soboru szczególnéj nabrało wagi. Pomijając oryginalność pomysłu, aby ksiądz katolicki podawał projekt reformowania duchowieństwa schyzmatyckiego, przyznać należy, że dziełko to po mistrzowsku napisane i pełne jest najciekawszych wiadomości. Wniosek jednak, do którego się mimowolnie po przeczytaniu dochodzi, nie zupełnie odpowiada temu, co autor zdawał się zamierzać. Wiadomo, że ks. Gagaryn wierzy w możebność ryczałtowego przywrócenia Kościoła schyzmatyckiego do jedności z rzymskim przez nowy akt unii florenckiéj lub brzeskiéj; tymczasem z owego dziełka, jak na dłoni, jasno się pokazuje, że duchowieństwo schyzmatyckie żadnéj już nie ma w sobie żywotności, jest zepsutą do głębi kastą, która tamować tylko szérzenie się prawdy może, ale nigdy nie zdoła być jéj apostołem. Mądre są rady autora, który zresztą dość wyraźnie daje do zrozumienia, że tylko Papież doradzone przez niego reformy uskutecznić może; ale wątpić się godzi, czy sam Papież mógłby w najprzyjaźniejszych nawet okolicznościach naprawić to, co tak radykalnie zepsutem zostało. Łatwiéj na nowo ten kraj nawrócić, posyłając z zachodu misyonarzy, niż wschodnie duchowieństwo prawdziwie duchownném uczynić.

Dziełko to ma dla nas szczególny interes pod względem historycznym. Dowiadujemy się z niego, że duchowieństwo schyzmatyckie w Moskwie i Petersburgu od czasu oderwania się od metropolii kijowskiéj czerpało swą oświatę wyłącznie z Polski, z akademii duchownéj kijowskiéj biorąc profesorów, wszystkich prawie rodowitych Polaków i kształcąc się na autorach łacińskich. Wtedy rzeczywiście do unii krok tylko jeden zostawał do zrobienia, i gdybyśmy byli schyzmie dla widoków politycznych nie schlebiali, możebyśmy byli za łaską Bożą całą Ruś do jedności pociągnęli, a dzicz mongolską, gdyby się nie chciała nawrócić, do właściwych jéj granic odepchnęli. Dopiero Piotr Wielki zadał truciznę śmiertelną temu ciału schyzmy, i uleczenie jéj niepodobném uczynił, reformując ją na sposób protestancki. Jeszcze za jego czasów niektórzy biskupi występowali w obronie dogmatu, ale uledz musieli pod grozą prześladowania. Autorowie protestanccy tchnący nienawiścią ku wszelkim tradycyom kościelnym, tak zachodnim jak wschodnim, wprowadzeni zostali do seminaryów. Nic dziwnego, że starowiercy się oburzyli, i reformy nie przyjęli. Wkrótce potém Biron protestant srożéj niemal prześladował biskupów schyzmatyckich, niż późniéj Mikołaj katolickich księży. My dziś dopiero przez podobne ciosy przechodzić zaczynamy. Utworzenie się kasty duchownéj w Rosyi także się od Piotra dopiero datuje. Wiedząc, że nikt nie chodzi do szkół przez niego założonych, kazał popom posyłać do nich synów. Z tych następnie święcono na popów, bo innych nie było. Rozmaite przytém rozporządzenia administracyjne coraz bardziéj utrudniały osobom świeckim wstąpienie do stanu duchownego, równie jak wybranie innego zawodu tym, co się z popów zrodzili; aż w końcu wyrodził się potworny stan obecny.

— Do tegoż dziennika piszą:

Doszedł tu wczoraj numer *Czasu* z 2go czerwca, z artykułem Katkowa na wstępie. Znaliśmy artykuł Katkowa już od kilku dni, i spostrzegliśmy od razu wielką niedokładność w przytoczeném przez was tłómaczeniu, sprostowaną zresztą w *Dzienniku poznańskim* z 30go maja przez korespondenta paryzkiego*). „Dziwna rzecz, jak wiele hałasu narobić mogła złość jednego niespokojnego księdza, który podobno nigdzie jeszcze miru nie znalazł. Najsmutniejszą rzeczą w téj sprawie jest najprzód miotanie się na dwór rzymski, tak dla nas przychylny, cierpliwy i wyrozumiały, a potém łatwowierność, z jaką te potwarze w kraju się przyjmują. Nigdybym nie przypuszczał, iżby się mógł znaleść w kraju naszym dziennik, któryby chciał przyjąć tak bezecny paszkwil, jakim jest zamieszczona w *Gazecie Narodowéj* Filipika korespondenta rzymskiego, przeciw OO. Zmartwychwstańcom. Najlepszym dowodem długomyślności dworu rzymskiego jest pobłażanie, jakiego tu doznaje ów korespondent. Szlachetne słowa waszéj Redakcyi powszechne tu sprawiły zadowolenie.

— W Rzymie umarł sędziwy prałat francuzki Piotr Jakób Lacroix protonotaryusz apostolski. Zmarły znany był powszechnie i wielce szanowany. Przy kościele św. Ludwika piastował urząd, który nosi miano *clerc national de France*.

— Wielebny Pye, duchowny angielski i jedyny zięć biskupa oksfordzkiego, przyjął religię katolicką, wraz z swoją żoną, zrzekając się tym postępkiem 40,000 złotych dochodu. Za jego przykładem poszedł kapitan Pye, jego krewny. W Londynie w ciągu jednego miesiąca 104 protestantów przyjęło religię katolicką. W Portsmouth 16 protestantów przeszło na łono naszéj wiary. W Hodborough cztéry panie, które utworzyły rodzaj stowarzyszenia klasztornego w celu wychowania sierót, zostały katoliczkami. Ogłosiły, że gotowe pooddawać krewnym 14 dziewcząt sierót, które wychowywały, ale krewni oświadczyli, że nie mają nic przeciw wychowaniu tych dzieci w religii katolickiéj. Także brat jednéj z tych pań, angielski duchowny, Douglas, poszedł za przykładem sióstr i wstąpił do seminaryum angielskiego w Brügge.

— We Wormacyi było w końcu zeszłego miesiąca zgromadzenie niektórych protestantów, którzy uchwalili dosłownie następujęce oświadczenie:

*) Godną jest zastanowienia uwaga Katkowa, z umysłu przez nasze radykalne dzienniki opuszczona, że całe zło polskości leży w partyi białéj, bo czerwoni to motłoch, który się odrzuca po użyciu. Czuje on lepiéj od nas, że nasza siła nie w gwałtownem szamotaniu się, ale w przechowywaniu ducha praojców.

1) My, protestanci zebrani dziś (31 maja) w Wormacyi, uznając zupełnie prawa sumienia naszych katolickich spółchrześcian, z któremi pragniem żyć w pokoju, ale też w zupełnej świadomości błogosławieństw religijnych, moralnych, politycznych i społecznych reformacyi, któremi się cieszymy, czujemy się zniewoleni w sumieniu zaprotestować publicznie i uroczyście przeciw żądaniu w tak nazwaném piśmie apostolskim z 13 września 1968 do nas wyrażonemu, byśmy wrócili do społeczności kościoła rzymsko-katolickiego; 3) Zawsze chętnie gotowi, na zasadach czystéj ewangelii łączyć się z naszymi katolickimi współobywatelami, protestujemy dziś tak samo stanowczo, jak przed 350 laty Luter w Wormacyi i nasi ojcowie w Spirze, przeciw wszelkiemu hierarchicznemn i kapłańskiemu opiekuństwu, przeciw wszelkiemu przymusowi duchowemu i naciskowi na sumienia, mianowicie przeciw zasadom zgubnym dla państwa i przeciwnym kulturze, wyrażonym w encyklice papieskiej z 8 grudnia 1864 i w syllabusie do niej przyłączonym; 3) Naszym katolickim spółobywatelom i spółchrześcianom tu u stóp pomnika Lutrowego, na zasadach ducha chrześciańskiego, które z nimi mamy wspólne, na zasadach *niemieckiego ducha* i nowożytnej kultury, podajemy dłoń bratnią. Natomiast po nich wyczekujemy, że na obronę naszych teraz *zagrożonych* najwyższych dóbr *narodowych* i duchowych przyłączą się do nas, w walce przeciw wspólnemu nam z nimi wrogowi *pokoju religijnego, narodowego zjednoczenia* i swobodnego rozwoju kulturnego; 4) Za główną przyczynę religijnego rozdwojenia, nad którém głęboko ubolewamy, oświadczamy błędy hierarchiczne, mianowicie ducha i działanie zakonu Jezuitów, który na zabój walczy przeciw protestantyzmowi, każdą wolność duchową gnębi, nowożytną kulturę fałszuje i obecnie panuje nad rzymsko-katolickim kościołem; tylko stanowczém odrzuceniem uroszczeń hierarchicznyhh odnowionych od r. 1815 a wciąż się wzmagających, tylko powrotem do czystej ewangelii i uznaniem zdobyczy kultury może rozdwojone chrześciaństwo znów pokój odzyskać i trwałe powodzenie zabezpieczyć; 5) Wreszcie oświadczamy, że wszystkie *usiłowania* w *protestanckim* kościele, aby ugruntować potęgę hierarchiczną duchowieństwa i wyłączne panowanie dogmatów, są *zaparciem się* ducha protestanckiego i mostami do Rzymu. Przekonani że oziębłość i obojętność wielu protestantów daje główną podporę kościelnemu stronnictwu reakcyjnemu i także w najpotężniéjszym państwie niemieckim stanowi główną przeszkodę *narodoweyo* i kościelnego zjednoczenia, wzywamy do baczności wszystkich naszych współwierców do skupienia się i silnego odparcia wszelkich tendencyi grożących niebezpieczeństwem wolności ducha i sumienia.

Zasady wyłuszczone w oświadczeniu powyższym zgromadzenia luźnego, dowolnego, niemieckich protestanckich ochotników zapewne w bardzo essencyalnych punktach, zwłaszcza co do ustępu 5 deklaracyi, odstrzelają od opinii protestanckich berlińskiego Oberkirchenratu

Wracając do protestantów niemieckich w Wormacyi, nadmieńmy, że telegram nasz wspomina, jakoby do 20,000 obcych przybyło do Wormacyi. Pomiędzy nimi są delegaci ze „wszystkich“ okolic Niemiec, a także z Austryi i z Francyi, zapewne z Alzacyi. Rokowania rozpoczęły się o godzinie 11 przed południem, jak się zdaje w kościele ś. Trójcy, dokąd udano się z kasnna. Wormacya leży nad Renem, w Hessach Książęcych, na południe Menu, więc w Niemczech południowych; uwagi godna, że ulice i domy były przystrojone przeważnie w kolory heskie i północnoniemieckie. Rokowania poniedziałkowe rozpoczęła modlitwa któregoś pastora, kończąca się słowami: „Panie daj *ludowi niemieckiemu* kościół *niemiecki.*“ Zebraniu przewodniczył profesor Bluntschli Referent profesor dr. Sahoenckel zalecając deklaracyą, którą dos.ownie przytoczyliśmy, a którą wniósł już gotową, szeroko się rozwodził, że Rzym nie uznaje augsburgskiéj konfessyi, którą mówca poczytuje za prawdziwą podstawę pokoju religijnego, i że Rzym stara się siać rozterki w *Niemczech.* Przeciw tym usiłowaniom ma lud *protestanckt* zorganizować się, a wtedy na pretensye rzymskie będzie można dać odpowiedź *prawdziwie niemiecką* pszez to, że ten lud protestancki powtórzy protestacyą swych ojców. Następnie Schellenberg mówił długo przeciwko Jezuitom. Po innych jeszcze mowach przyjęto deklaracyą, którą następnie odczytano na rynku.

Z okoliczności wystąpienia tego w Wormacyi przeciw zaproszeniu protestantów niemieckich przez papieża na sobór powszechny i wróceniu na łono kościoła katolickiego przypomnieć wypada, że już ewangielicki Oberkirchenrath w Berlinie i ewangielicki konsystorz w Poznaniu oświadczyły się przeciw zaproszeniu jakoby nadużyciu. Ale takie protestacye, powiada *Posenes Ztg.*, ze strony protestanckich władz kościelnych, są bardzo drażliwe, bo władze protestanckie w Prusiech są zarazem władzami rządowemi, zatém każdy ich krok uważa się za krok rządowy, i dla tego protestacye władz takich kościelnych pruskich oddalają gorliwych katolików od rządu.

Darujmy czytelnikom szczegóły przebiegu wormaceńskiego sejmiku i toasty hyperboliczne uczty, w której wzięło udział blisko 300 osób, a natomiast zanotujemy zdanie *Kreuzzeitnng* o tém za pomocą telegrafu „światowładnym wypadku“. Otóż powiada organ pruskich krzyżowców:

„Manifestacye tak zwanego Protestantenvereinu są obliczone na tłum i tżż nie pozostaną bez skutku na gawiedzi niemającéj własnego sądu. Ale piaskiem a wodą frazesową nie zbudują nowego kościoła, choćby zamiast Szyllerowego: „Ściskam was, Miliony“ śpiewano do tego pieśń luterską...“ *Gaz. tor.*

— Znowu po dziennikach pokutuje wiadomość, że p. Kissielew, poseł rossyjski z Florencyi, był w Rzymie u kardynała Antonelli i że blizkie jest zawiązanie stosunków między Rzymem i Rossyą. Nie wiemy, czy p. Kissielew był lub nie był w Rzymie i czy odwiedził lub nie kardynała Antonelli. Wiadomość, o której wspominamy, ukazała się najprzód w *Gazette du Midi*, a że do téj gazety pisuje dawny korespondent rzymski do *Czasu*, potrzeba się mieć na baczności w obec tego źródła i tego rodzaju doniesień.

— Z *Rzymu* odbieramy w téj chwili następujące dokumenta:

Księże Redaktorze,

Rozgłoszono o nas wiadomość, że podczas poby-

tu W. Ks. Włodzimierza w Rzymie, mieliśmy u niego audyencyą. Wiadomości téj zaprzeczyłem stanowczo w liście z dnia 7 czerwca, znanym już publiczności.

Przeciwnicy nasi powołują się na świadków, którzy mieli być obecni temu posłuchaniu, i jako takich wymieniają Księcia Rospigliosi, Margrabiego Valdambrini i „innych oficerów z armii papiezkiéj" przydanych na straż honorową W. Ks. Włodzimierzowi.

To odwołanie się do świadków zmusiło nas lepiéj jeszcze prawdę wyjaśnić. Napisałem przeto do Jenerała Kanzler, Ministra Broni Jego Świątobliwości, list następujący:

„Rzym, 17 czerwca 1867.

„Excellencyo,

„Jest rzeczą dla nas ważną dowiedzieć się:

1. „Czy ks. Rospigliosi jest oficerem w armii papiezkiéj;

2. „Czy nim jest podobnież margrabia Valdambrini:

3. „Czy podczas pobytu W. Ks. Włodzimierza w Rzymie, dana mu była jakaś straż honorowa lub przydany do jego boku jakiś oficer z armii papiezkiéj?

„Może to za wielka śmiałość utrudzać pana Jenerała podobném pytaniem, ale przez wzgląd na okoliczności, które nas do tego zmuszają, liczę na jego dobroć, że mi nie odmówisz odpowiedzi.

„Mam zaszczyt zostawać z najgłębszym szacunkiem
Waszéj Excelencyi
najniższym w Chrystusie Panu sługą
(podpisano) ks. Hieronim Kajsiewicz
Przełożony główny Zgromadzenia Zmartwychwstańców.

Oto odpowiedź jenerała Kanzler:

„Ministeryum Broni.
„Gabinet Ministra.

„Rzym 19 czerwca 1869.

„Księże Przełożony!

„W odpowiedzi na list, który miałem zaszczyt otrzymać od Niego na dniu 17 b. m., pośpieszam podać do Jego wiadomości:

1. że dwaj synowie kś. Rospigliosi służą w armii papiezkiéj, do któréj się zaciągnęli jako prości ochotni- Jeden z nich obecnie jest starszym sierżantem w zuawach papiezkich, a drugi brygadyerem (podoficerem w artyleryi;

2. „Że margrabiego Valdambrini w szeregach armii nie ma;

3. „Podczas ostatniego pobytu W. Ks. Włodzimierza rosyjskiego w Rzymie, żadna straż honorowa nie była mu dana ani żaden oficer z armii papiezkiéj nie był mu przydanym do jego boku, gdyż Jego Wysokość zachowywała w Rzymie *incognito*.

„Racz przyjąć ks. Przełożony Główny zapewnienie mego szczególnego poważania.

„Jenerał, Minister Broni
(podpisano) Kanzler.

Za zgodność kopii:
Podpułkownik Sztabu Głównego Szef Gabinetu
(podpisano) Ungarelli.

(M. P.)

Do Przełożonego głównego Zgromadzenia Zmartwychwstańców.

Dołączam kopią w oryginale francuzkim, legalizowaną w Biórach Ministeryum Broni i prosząc o umieszczenie tego listu w kolumnach *Tygodnika*, Szanowny Redaktorze, proszę także przyjąć zapewnienie mego wysokiego szacunku.

Najniższy w Chrystusie Panu sługa

Rzym, 22 czerwca 1869.

Kś. Hieronim Kajsiewicz
Przełożony Gł. Zgromadzenia Zmartwychwstania pańskiego.

Ministero delle Armi.
Gabinetto del Ministro.

Rome 19 Juin 1869.

Monsieur le Supérieur,

En réponse à la lettre que Vous m'avez fait l'honneur de m'écrire á la date du 17 du Courant, je m'empresse de porter à Votre Connaissance:

1o. Que deux des fils du Prince Rospigliosi servent dans l'armée pontificale où ils se sont engagés comme simples volontaires. L'un est actuellement Sergent-major aux Zouaves pontificaux, et l'autre brigardier d'Artillerie.

2o Il n'y a pas de marquis Valdambrini dans les rangs de l'armée.

3o. Lors du dernier séjour du Grand Duc Wladimir de Russie à Rome, aucune garde d'honneur ne lui a été donnée, ni aucun officier de l'armée pontificale n'a été attaché à sa personne, Son Altesse ayant gardé à Rome l'incognito.

Veuillez agréer, Monsieur le Supérieur Général, l'assurance de ma considération la plus distinguée,

Le Général Ministre des Armes
Signé Kanzler

Pour Copie conforme:

Le Lieutenant Colonel d'Etat Maj. Chef du Cabinet:
Ungarelli.

Monsieur le Superieur Gal. de la Congrég. de la Résurrection.

TYGODNIK KATOLICKI

z przyszłym miesiącem rozpoczyna nowe ćwierćrocze. Prosimy o rychłe zapisy, żebyśmy mogli oznaczyć liczbę egzempl. i żeby abonenci nie doznali zwłoki w odbieraniu. — Prenumeratorowie z Galicyi za przesłaniem 2 złr. w. a. wprost do redakcyi, odbierać będą *Tygodnik* franko przez cały kwartał.

Wszelkie przesyłki i listy adresować należy do *Redakcyi Tygodnika katolickiego* w Poznaniu, Nowy Rynek, 16.

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami drukarni Tygodnika katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.